Nr. 30. We Lwowie Niedziela dnia 30 Stycznia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od wydawnictwa.

DZIENNIK POLSKI

PISMO POLITYCZNE,

wychodzące we Lwowie od lat 20-tu, wydaje się **codziennie o godzinie 8. rano, nie wyłączając niedziel i świąt.**

Nadto do numeru niedzielnego dodawanym będzie arkusz **dodatku literackiego**, zawierający artykuły treści beletrystycznej i naukowej, nowele, poezje, oraz dłuższą powieść w odcinku, pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych.

Pomimo znacznego podwyższenia kosztów takiego wydawnictwa (P. T. prenumeratorowie otrzymują w roku o **65 numerów więcej**), **nie podwyższa się ceny prenumeraty,** która wynosi we Lwowie miesięcznie zł. **1·50**, kwartalnie zł. **4.50**

Na prowincji zaś z przesyłką miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł.

Za doręczanie we Lwowie Dziennika do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct., kwartalnie 60 ct.

Ekspedycja została w ten sposób urządzoną, że Dziennik będzie doręczany do domu już o godzinie **8** rano.

Pojedyńcze numera sprzedawane będą w administracji i w składach tytoniu (trafikach)

po 6 ct.

Umówiliśmy się z wydawcą warszawskiego **BLUSZCZU najlepszego pisma polskiego literackiego dla kobiet, z dodatkiem mód, wzorów, haftów, krojów i t. d. wychodzącego raz na tydzień z każdorazowem dodaniem arkusza powieści** — tak, że możemy doręczać naszym P. T. Prenumeratorom

BLUSZCZ

za dopłatą do prenumeraty

we Lwowie	miesięcznie	**50** ct.
	kwartalnie **1** zł.	**50** ct.
na prowincji	miesięcznie	**86** ct.
	kwartalnie **2** zł.	**40** ct.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na luty 1887 r. dla uregulowania nakładu w interesie własnym abonentów, gdyż przy spóźnionej prenumeracie Administracja nie może ręczyć za doręczenie numerów zaległych.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

Nieprzejednani.

Lwów 29. stycznia.

Od dłuższego już czasu spotykaliśmy się w dziennikach niemieckich z groźbami, że opozycja parlamentarna pójdzie za przykładem swych duchowych braci w Sejmie czeskim i gremialnie opuści Izbę.

Groźby te zrazu tylko półgębkiem wypowiadane, stają się co raz głośniejszemi, a mnożące się oznaki wskazują na to, że jeżeli opozycja nie zamierza istotnie ustąpić z Parlamentu, to przynajmniej działa tak, ażeby się zdawało, iż uczynić to jest gotową.

Telegramy powiadomiły nas o fakcie, którego doniosłości nie można lekceważyć.

Oto prezesi i wybitniejsi członkowie klubu austrjacko-niemieckiego i niemieckiego odbyli wspólną konferencję. Chlumecky, Kopp, Mag, Plener, Scharschmid, Sturm, Heilsberg, Knotz i Weitloff, zeszli się po raz pierwszy na wspólną naradę, od czasu zerwania stosunków pomiędzy oboma Klubami.

Wiadomo bowiem, że gdy Klub niemiecki po znanych atakach ks. Bismarka na Polaków, wystósował do kanclerza niemieckiego adres dziękczynny za gorliwą obronę „niemieckiej narodowości przed powodzią słowiańsko-romańską“ i zadokumentował swoje pruskie aspiracje, wówczas Klub austrjacki jedynie w tym celu, ażeby okazać się *„regierungsfähig“* mimo iż stał sympatjami po stronie Klubu niemieckiego, wyparł się uroczyście tego młodszego brata i wziął z nim rozwód od wspólnych narad i uchwał. Od tego czasu rozwinęła się nawet dość ostra polemika pomiędzy organami obu Klubów, prowadzona niejednokrotnie prawie gorąco.

Dziś jednak czasy się zmieniły. W obec chęci wyprawienia w Parlamencie skandalu *a la exodus* praski, zapominają Kluby dawnej urazy, przebaczają sobie wzajemnie obfite obelgi i stają do wspólnej walki przeciw zasadom równouprawnienia.

Tematem obrad na ostatniem posiedzeniu była kwestja, w jaki sposób należy postawić wypadki czeskie na porządku dziennym posiedzeń Rady państwa: porozumienie w tym względzie nie będzie trudne, a najbliższa przyszłość okaże nam jego rezultaty.

Tymczasem z głosów dziennikarskich, które wyjściem opozycji grożą prawicy, jeżeli wczas się nie opamięta i nie zmieni swej taktyki, t. j. jeżeli nie ulegnie lewicy, i z półsłówek i projektów, jakie się odzywają, dowiadujemy się mniej więcej o planach tych „nieprzejednanych“.

Chcą oni przedewszystkiem za każdą cenę zamięszać tok obrad Parlamentu. Nic ich to nie obchodzi, że sprawa ta jest czysto wewnętrzną sprawą Czech, że unieważnienie wyborów dokonane zostało na podstawie przepisów ustawy, że Czesi wyciągnęli pierwsi dłoń do zgody, naturalnie do zgody godziwej.

Ale panom tym nie brak pomysłów zarówno oryginalnych jak niepraktycznych.

Oto zamierzają oni żałoby swoje i skargi na system i rządy hr. Taaffego wypowiedzieć w osobnym adresie do tronu.

Hr. Taaffe zostanie oskarżony, ponieważ niechciał się dotąd pod żadnym warunkiem dać przekonać, że dr. Pickert byłby najodpowiedniejszym ministrem sprawiedliwości a dr. Knotz najlepszym namiestnikiem dla Czech. Możnaby umieścić spis klęsk, jakie poniosła Austrja od czasu, gdy nią nie rządzi lewica, powtórzyć bezpiecznie wszystkie artykuły, które *Reichenberger Ztg.* drukowała, wprawdzie nie dla swych czytelników ale — dla Prokuratorji.

Rzecz naturalna, że menerzy obu Klubów nie wątpią ani na chwilę, że wniosek ich nie przejdzie, z tem wszystkiem mają jednak dobrą sposobność wygadania się należycie i prowokowania Czechów i w ogóle prawicy.

Tymczasem dzienniki opozycyjne grożą, że na wypadek teroryzowania dalszego opozycji przez większość, lewica zdecydowaną jest ustąpić i nieprzykładać dłoni do dalszego rozkładu monarchji.

Miejmy jednak nadzieję, że skończy się na groźbach i słowach, bo do opozycji niemieckiej łatwiej niż do innej zastosować słowa: *„Es wird Nichts so heiss gegessen, als es gekocht war.*

Przestroga dla wychodźców z Europy.

Polit. Corr. ogłasza następujący artykuł „Wielokrotnie już widziały się władze austrjackie zniewolone do ostrzegania emigrantów, udających się do republiki Argentyńskiej. Nadeszłe w ostatnich czasach z Buenos-Ayres, urzędowe relacje stwierdzają trafność tych przestróg tembardziej, że tam w ciągu miesiąca grudnia roku przeszłego wybuchła cholera, skutkiem czego los emigrantów staje się wielce opłakanym. Tak naprzykład wszyscy emigranci, przybywający tam z portów włoskich a przez pewien czas nawet i wszyscy pasażerowie trzeciej klasy przenoszeni byli na wyspę Garcia, odległą o pięć mil od Buenos-Ayres; gdzie dla odbycia kwarantany przepędzać musieli dwa tygodnie, a niekiedy nawet dwadzieścia dni. Zdarzało się też, że na wyspie pomienionej, przedstawiającej przestrzeni nie więcej jak pół mili i mieszczącej stałą załogę z 500 ludzi, bywał tak wielki napływ ludności, że wychodźcy nietylko nie znajdowali przytułku, ale skazani byli dla braku żywności na największą nędzę. W pierwszej połowie miesiąca grudnia zdarzyły się tam wypadki cholery, skutkiem czego świeżo przybywających wychodźców umieszczono gdzieindziej. Prasa argentyńska, a szczególniej wychodzące w Buenos-Ayres dzienniki w języku włoskim przedstawiały w zatrważających barwach wypadki, których widownią była wyspa Garcia. Jeden z tych dzienników *Patria italiana* pisze: Wychodźców na wyspie traktowano nie lepiej, jak stado psów, skazani są oni na głód, biją ich, a nawet po prostu mordują“. Jakkolwiek możnaby w przedstawieniu tem upatrywać przesadę, to jednak pewna, że istniejące w republicie Argentyńskiej dla emigrantów instytucje, jak szpitale i domy przytułku są niedostateczne. W obec powyższych warunków należy stanowczo ostrzegać, ażeby wychodźcy nie udawali się do republiki Argentyńskiej“.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej nadeszła podobna usilna przestroga, którą przysłał J. Jerzmanowski, zamieszkały od lat wielu w Ameryce, *Gazecie Warszawskiej.* Pisze on z Nowego Jorku, pod dniem 8. bm. co następuje: „Przyczyniając się do opieki nad emigracją w Ameryce, o ile siły pojedyńczego człowieka starczą, nie mogę pominąć opisania obrazu okropnego zawodu, jakiego doznają wychodźcy, nieposiadający języka krajowego, ani niemieckiego, ani też polskiego. Do kategorji tej należą szczególniej wychodźcy z guber. Wileńskiej, Kowieńskiej i Suwalskiej, a nawet z Galicji. Przybywają tutaj do Ameryki o wiele liczniej, aniżeli z innych stron, nie mając wcale żadnych warunków, potrzebnych do wyrobienia sobie bytu w kraju, który co do kultury nieskończenie wyżej nad nimi stoi. Gdy jednak weźmie się na uwagę, że dzieje się to w zimie, w porze najmniej odpowiedniej dla wychodźtwa, którego tylko skromna liczba skromniejsze jeszcze posiada środki, rozpacz bierze patrzeć na niedolę tych ludzi. Zarobku w zimie trudno znaleść, pozostaje tylko kopanie węgla i rąbanie lodu. Siły pojedynczego człowieka niezdolne zaradzić złemu, więc ponownie odzywam się za pośrednictwem prasy krajowej, ażeby używając głosu przestrogi starała się wstrzymać tę nawalnicę emigracji, która ogałacając kraj z siły roboczej dąży do Ameryki chyba jedynie po własną zgubę.“

Pierwszy biuletyn pruski o walce w ziemiach polskich.

Sejmowi pruskiemu przedłożony został memorjał dotyczący kolonizacyj ziem polskich. Z tego ciekawego i ważnego dokumentu urzędowego, dającego najlepszy i najwierniejszy obraz dotychczasowej czynności komisji, wyjmujemy następujące dane:

Ofiarowano komisji, aż do końca r. 1886 około 140 większych pesiadłości. Komisja nabyła:

1) jeden klucz pański z 8 falwarkami;

2) 16 dóbr rycerskich z folwarkami i przyłączonemi do nich gospodarstwami chłopskiemi:

3) trzy chłopskie gospodarstwa z budynkami, inwentarzem i sprzętem.

W *Prusach Zachodnich.*

W obwodzie rejencji kwidzyńskiej: 1) Dolnik i Paruszka w powiecie złotowskim. 2) Ryńsk z folwarkami. Razem 4637 hektarów za sumę 2,427.200 marek.

W obwodzie rejencji poznańskiej: Zodyń, pow. babimojski, Śląskowo w pow. krobskim, Węgierki w pow. wrzesińskim. Razem 1058 hekt. za sumę 1,071.200 mk.

W obwodzie rejencji bydgoskiej: Dobra rycerskie Komorowo, Łubowo, Łubówko, Sokolniki, Swiniary, Swiniarki, pow. gnieźnieński, Ostrowite pow. mogilnicki, Jabłonowo z Buszkowem i Sadłogoszcz w pow. szubińskim, Ustaszewo i Żerniki w pow. wągrowieckim, — razem 5433 hekt. za 3,174.500 mk.

Dalej kupiono w tymże obwodzie rejencyjnym samodzielne gospodarstwa: w Zdziechowie nr. 15, w Woźnikach nr. 7, w Braciszewie nr. 11a, wszystkie w powiecie gnieźninskim — razem 110 hekt. za sumę 88.845 mk.

Przeciętnie kosztuje hekar 568 mk. 87 fen.

Aż do końca roku 1886 kupiono tedy 11,730 hektarów większej własności za 6,672.900 marek i 110 hektarów chłopskiej roli za 88.845 mk. Razem 11.840 hekt. = 47.360 morgów.

Kto się zgłaszał do komisji?

Osadników, pragnących nabyć grunta, zgłosiło się i to:

1) 421 takich, którzy chcieli nabyć grunta aż do 50 hekt. Z tych 168 miało kapitał dyspozycyjny 555,541 mk., przeciętnie 3306 mk. 79 fen. na osobę.

2) 407 takich, którzy pragnęli nabyć więcej niż 50 hekt., z tych 165 miało pieniędzy 2,363.100 mk., czyli przeciętnie 14.321 mk. 81 fen. Razem 828 osób, z których 333 miało pewien kapitał.

Obcokrajowców zgłosiło się 49 z majątkiem 288.000 m., przeciętnie 5673 m. 46 fen.

Razem 877 osób i to z Niemiec, Rosji, Austrji a nawet z Ameryki.

Nabywane będą głównie dobra w okolicach co do narodowości mięszanych, co jednakże bynajmniej nie wyklucza nabywania ziemi w okolicach przeważnie polskich lub niemieckich, jeśli kupno okaże się korzystnem, jeśli chodzić będzie o szczególne i osobne interesa niemieckie.

Co do tymczasowego zarządu nabytych posiadłości, komisja trzyma się zasady: byle tanio, bo i tak trzeba będzie dokładać. Zabezpieczać od gradobicia komisja nie będzie, — natomiast budynki będą zabezpieczone od ognia. Najlepiej byłoby grunta te puszczać w dzierżawę, ale niestety wielki jest brak dzierżawców, którzyby na czas krótki taką dzierżawę przyjąć chcieli.

Nowe osady będą co do wyznania podzielone, aby w jednej i tej samej gminie nie było podwójnych kosztów.

Korespondencje.

Wiedeń 27. stycznia.

(*Przesilenie ministerjalne. — Rocznica. — Odczyty*).

Doniesienia o przebiegu przesilenia w Ministerstwie węgierskiem krzyżują się bez ustanku. Te, co powstają we Wiedniu, doznają zaprzeczenia z Buda-Pesztu i odwrotnie. Trudno więc podawać je listownie, bo nim odejdzie korespondencja do Lwowa, może być wiadomość telegraficznie zaprzeczoną, jak to się wczoraj stało z doniesieniem o kandydaturze pana Weckerle na ministra Skarbu. Dziś zapewniają półurzędowe pisma węgierskie, że p. Weckerle otrzyma inną wyższą posadę rządową, zaś hr. Szapary pozostanie jeszcze przez jakiś czas w Ministerstwie, aby przeprowadzić konwersję węgierskiego długu państwowego. Jakkolwiek dzisiejsze stosunki na targach pieniężnych nie sprzyjają tak wielkiej operacji finansowej, to jednak hr. Szapary nie wątpi, że sytuacja zmieni się niebawem na korzystniejszą i że myśl jego jeszcze w bieżącym roku będzie mogła być urzeczywistnioną. Tak donoszą dzienniki półurzędowe i zdaje się, nie bez pewnej podstawy. Gdyby bowiem hr. Szapary dziś ustąpił, powiedzianoby po prostu, że uległ uzasadnionej krytyce opozycji i że okazał się niezdolnym do piastowania najważniejszej dziś teki w gabinecie węgierskim. Dodanoby naturalnie, że projekt jego tyczący się konwersji, był produktem bujnej fantazji, niedającym się w praktyce wykonać. To też nie dziw, że hr. Szapary pragnie wywołać lepsze wrażenie i ustąpić z fotelu ministerjalnego ostentacyjnie, pozostawiając wrażenie wielkiego sukcesu. Czy jednak obliczenia jego nie polegają na zapatrywaniach zbyt optymistycznych, okaże przyszłość niedaleka.

W obec ciągłych zbrojeń, brzęku pałaszy, trudno będzie ludziom tak nerwowym, jak finansiści pędzić spokojnie życie na giełdach, które nie znoszą nawet podniesionego głosu pp. dyplomatów, a cóż dopiero mówić o ciągłem uderzaniu młotów w fabrykach broni i arsenałach....

Wczoraj obchodzono w tutejszem serbskiem Stowarzyszeniu „Zara“ rocznicę śmierci arcybiskupa śp. Sawy. Obchód ten, który odbył się w sali hotelu „pod złotym krzyżem“ na Mariahilf, zgromadził prawie wszystkich bawiących tu Serbów i Kroatów. Między innymi był poseł serbski i wszyscy prawie urzędnicy poselstwa. Była to uroczystość bardzo poważna. Po odczytach o znaczeniu obchodu, tudzież o poetach ludowych Karadzicu i Wisznicu, odśpiewano parę serbskich pieśni ludowych. Dziwną sensację sprawiło pojawienie się na sali p. hofrata Adolfa Dobrjańskiego, który prawdopodobnie nie przybył w charakterze przyjaciela Serbów, nie sympatyzujących, jak wiadomo, z carem i Rządem rosyjskim.

Minął sezon wykładów, a nastąpiły w Wiedniu bale i zabawy karnawałowe, których opisy zajmują całe szpalty w dziennikach stołecznych. Tu i owdzie pojawia się jeszcze zapowiedź jakiegoś wykładu, lecz tak skromnie i nieśmiało, jakby dotyczące stowarzyszenie, które urządza wykład, samo nie miało wiary w powodzenie duchowej zabawy w obec dobywających się zewsząd dźwięków muzyki zapustnej. Wypada mi tu wspomnieć o dwóch odczytach.

I tak wczoraj odbył się w Stowarzyszeniu elektro-technicznem wykład profesora dr. Lewandowskiego „o galwanometrach medycznych,“ który doznał bardzo dobrego przyjęcia ze strony licznie zgromadzonych osób, po największej części lekarzy; zaś przed kilkunastu dniami w klubie urzędników wykład dra Hanauska „o fałszowaniu artykułów żywności“. Kto był na tym odczycie, ten z pewnością przez kilka dni nie miał należytego apetytu. Piszący te słowa badał przez okulary nawet ogórki, kartofle i tym podobne rzeczy, których fałszowanie jest niemożliwem. Według zdania dra Hanauska dziś już wszystko fałszują dostawcy. I tak ziarnka kawy fabrykują się z mąki żołędnej i chleba, do koniczyny dla podniesienia wagi dodają się ziarnka z mąki krzemiennej, do piwa gliceryna, do mąki ziemia święta, a tylko naiwni ludzie mogą wierzyć w rzetelność czerwonego Bordeaux, którego wyrabiają dziesięć razy więcej, aniżeli tamtejsze winnice dostarczyć mogą.

* * *

---

1)

ETYKIETA.

ARABESKA ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

I.

Starzy bogowie nie żyją już — wiara pierzchła z globu ziemskiego.

Niedawno to temu, jak jedna z sawantek podczas wieczerzy u starej, ciemnej dziekanki autorek francuskich, Mad. Dudeffand, obwiniała z pogardą Woltera o bigoterję, mówiąc: ***Ah c'est un dévot, c'est un déiste!***

Tak jest, starzy Bogowie nie żyją już — lecz na ich miejscu pozostał cielec — cielec, któremu najlepsi i najgorsi, najrozumniejsi i najgłupsi z tem samem niemal zaparciem poświęcają jeszcze swoją krew, szczęście i godność własną..... etykieta!

Lecz i jej potęga już zmalała i rychło przyjdzie koniec tej tyrance tyranów. Jakżeby żyć ona może dłużej w naszem stuleciu samowoli i kaprysów!

Wybije godzina, kiedy jakaś królowa w śmiałem poczuciu swej godności i siły, sama wydrze jej broń z ręki i dokaże tego, co nie powiodło się słynnej wietrznicy Du Barry. Rozzbrojona przez królowę, wyśmiana, wyszydzona i pogardzona, padnie bezsilna u stopni tronu, którego ostatnią była odporą...

Dziś jednak stoi jeszcze silna i rośnie w potęgę wraz z uroczystością sytuacji.

Zawsze bowiem miała wiele do roboty, ilekroć jaki możny tego świata leżał na posłaniu śmiertelnem — jak to właśnie miało miejsce w tym czasie, gdy rozpoczyna się opowiadanie nasze, z początkiem maja roku pańskiego 1774.

Ludwik XV. — król „ukochony“, — jakąż okropną ironją dźwięczy ten przymiotnik wśród jego starości, nadany mu 30 lat przedtem przez naród drżący o jego zdrowie i życie! — owoż Ludwik „ukochany“ leży w konaniu, a wraz z nim wiele, wiele innego....

Dwie rzeczy przejmowały go straszną trwogą przez całe życie — śmierć i piekło. Najmniejsza zmiana stanu jego zdrowia, łączyła się zawsze ze wzrostem tej trwogi i z usilnem żądaniem spowiednika. To też pani Du Barry, zawdzięczająca, jak wiadomo, większą część swojej przewagi nad królem instynktownemu odgadywaniu i wyzyskiwaniu jego słabostek, gdy w dniu 28go kwietnia zaniemógł nagle w prześlicznem cacku królewskiem, w małym Trianonie, uważając słabość jego jako chwilową tylko drobnostkę, starała się nakłonić go, aby tu pozostał aż do rychłego wyzdrowienia!

Czuła się bezpieczną w tym pięknym, malutkim zamku, otoczona czeredą Aiguillonistów, których była narzędziem; zdawało się jej, że tu najlepiej ukrytą jest przed napaścią rodziny królewskiej, przed intrygami stronnictwa anti-aiguillonistów — słowem, zabezpieczoną przed zapędami spowiednika, który niezawodnie byłby ją natychmiast odegnał od boku króla.

Jej znajomość historji nie sięgała zbyt daleko, na każdy jednak sposób nie tajne dla niej były dnie sierpniowe r. 1744 — ów wielki pojedynek pomiędzy księżną de Chateauroux a duchowieństwem Francji koło łoża chorego króla w Metzu. Aby jej, Joannie Bequs, zawdzięczającej niemal całą karjerę swoją protekcji panny Frédéric — lepiej się powiodło, aniżeli najpiękniejszej i najdumniejszej córce rodu Nesletego przecie nie oczekiwała nigdy. Niestety, niemożebnem było dłużej ukrywać stan króla, który pogarszał się z każdą niemal chwilą. Sam ks. d'Aiguillon, człowiek bezgranicznie zuchwały i niesumienny, dał jej radę, aby jak najspieszniej władcę swojego wraz z całem otoczeniem niewolników do Wersalu przeniosła. Powolna mu zawsze, usłuchała i teraz i przewiozła króla do tego olbrzymiego a tak dziwnie nieswojskiego pałacu, który był urzędową siedzibą monarszego majestatu. W lot zgromadził się koło chorego cały fakultet paryski, zaczęto raz po razu krew puszczać, eksperymentowano na przeróżne sposoby, i niczego innego nie uzyskano, jak coraz groźniejsze objawy zabójczej ospy.

Zimny, surowy i nieubłagany zbliżał się do łoża królewskiego, rycerz śmierci i pobrzękując kosą, wołał grobowym tonem: „Chodź — przygotuj się do dalekiej drogi!...“

Lecz nie tak łatwo było przygotować się do tej drogi monarsze, którego trwoga przed piekłem walczyła do upadłego z miłością ku Joannie Bequs, hrabinie Du Barry!

Przywiązany był do niej bardziej, niżeli do wszystkich jej poprzedniczek: do marzycielskiej pani de Mailly, zalotnej pani de Vintimlle, lub pięknej i dumnej Chateauroux; bardziej, stokroć bardziej, jak do uczonej, zimnej a władzy chciwej pani Pompadour, której zwłoki wynoszone z pałacu podczas dnia słotnego, pożegnał zaledwie temi słowy: ***Pauvre marquise... elle a un bien mauvais temps!***

Jakaś iście demoniczna, wszystko niwelująca ironja losu tkwi w tej namiętności najdumniejszego z Burbonów dla kobiety z ludu — w tem uchyleniu głowy pomazańca przed szumowiną paryskiego bruku! A może miewał czasem przeczucie, że ta Joanna Bequs torowała drogę do Wersalu rybaczkom z 4. października? Atoli: *cela durera aussi longtemps que moi!* — temi słowy, które są wymownem świadectwem zarówno jego egoizmu bajecznego, jak i jasnowidzenia zdumiewającego, czem zbywał nieraz wszystkie kłopoty rządów swoich — uspokajał się zawsze pod względem wyłomu w tradycji, sprawionego wprowadzeniem kochanki — mieszczki na dwór Wersalu.

Kobieta ta miała naiwną niesumienność cyganki; nie znała ani miłości, ani nienawiści, ni skruchy, ni skrupułów religijnych—słowem niczego z tak zwanych uczuć głębszych, które zamieniają czasem serce w głaz ciężki, a duszę zaciemniają zupełnie... Była małą, nic nieznaczącą figurką — posiadała natomiast nieocenioną jedną sztukę: umiała od głowy króla odegnać wszystkie czarne motyle, roje myśli czarnych... Wesołe jej piosnki paryskie, pustota istnej gryzetki, nawet szepleniąca wymowa — wszystko to bawiło króla i zachwycało. Prześladowany całe swe życie nudziarstwem tych, którzy dla jego rozrywki żyli, umiłował w niej jedyne stworzenie, które temu nudziastwu kark skręciło.

Nie mógł się obejść bez niej. Była dobroduszna i nieustraszona, z ową odwagą lekkomyślności. Pomimo straszliwego niebezpieczeństwa zarażenia się chorobą, nie odstępowała od łoża króla i ani przez chwilę nie dała się wyręczyć w tej arcyprzykrej służbie przez którąkolwiek z trzech zaniedbanych córek Ludwika: Ludwikę, Adelajdę lub Wiktorję — albo jak je ojciec razu pewnego w przystępie zgryźliwego humoru przezwał: „Mesdames Chiffe, Coche i Graille“.

I oto wśród tej bezbożnej, wszelkiej religji pozbawionej epoki, zapala się pomiędzy Aiguillonistami a Choiseulistami, inaczej pomiędzy stronnictwem ambicyj kościelnych a świeckich — walka fanatyczna o... zbawienie duszy konającego króla. Najświętsza świętość, zbezczeszczona, staje się jabłkiem niezgody pomiędzy partjami. Tu przywoływany, tam brutalnie odpędzany, krążył kapłan z wiatykiem od rana do wieczora po kurytarzach pałacu.

Wiatyk, lub Du Barry! Były to jakby dwa hasła, obwoływane przez dwa wrogie sobie zastępy. I o dziwo nawet w tych czasach pełnych sprzeczności i bezeceństwa... właśnie Choiseuliści, „kacerze“ nasełali królowi ostatnie sakramenta — podczas gdy Aiguilloniści, przyjaciele Towarzystwa Jezusowego, siłą mocą zapierali drzwi królewskiej sypialni przed św. wiatykiem.

Głuche odgłosy tej walki dochodzą nawet do uszu konającego. Wiatyk lub Du Barry?... Tu absolucja i raj, bezbrzeżne mysterja w obłoku szarego dymu kadzideł—tam piękny, nęcący grzech w namacalnej rzeczywistości.

Jak długo łudził się nadzieją wyzdrowienia, tak długo trwało wahanie się i wątpliwości. Na równie z wielkim Konstantym rozumował sobie ten Ludwik „ukochany“, że dość czasu zajmować się pokutą wtedy, gdy już grzeszyć nie można...

Atoli stan jego pogarsza się z dniem każdym, nawet z każdą godziną — coraz gorzej z królem i panią Du Barry. Starzy jego wrogowie, owe czarne motyle, coraz natarczywiej gromadzą się koło głowy pomazańca i z trwogą niewysłowioną spostrzega Du Barry, że tym razem jej sztuka nie pomaga wcale... Nie może zapobiedz, aby równocześnie z uciekającem życiem, nie stawały przed jego przygasłemi oczyma widma śmierci i piekła. Ten, który nigdy nie wierzył w pocieszającą moc religji i wiary, teraz drżał i uginał się kornie przed jej groźbami!

Wreszcie 4. maja walka cichnie. Sam Ludwik poprosił swoją faworytę, aby po cichu się usunęła, gdyż „byłoby mu nieprzyjemnie widzieć raz jeszcze pamiętne sceny bolesne z Metzu“ — poczem zawarł pokój z Bogiem... a raczej z Kościołem.

Tymczasem Du Barry, ukryta niedaleko, oczekuje jeszcze jednego skinienia swego władcy i żywi rozpaczliwą jakąś nadzieję, że on przecie do zdrowia i życia powróci.

. . . .

Ona jedna oczekiwała tego wyzdrowienia być może jedyna w całem szerokiem państwie. Zresztą bowiem cała Francja w najwyższem natężeniu uwagi i niecierpliwości, oczekiwała... śmierci Ludwika „ukochanego“.

Jak długo potrwa ta agonja! Czy on nie skona już raz?

. . . .

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kraków 28. stycznia. (*Nabożeństwo żałobne. —Program przyjęcia arcyksięcia Rudolfa z małżonką. — Nieporozumienia między żydami. — Nowy obraz*). Dziś dopiero, staraniem młodzieży akademickiej, odbyło się w kościele OO. Marków nabożeństwo żałobne za spokój dusz uczestników powstania w 1863 r. Naturalnie lepiej późno, jak nigdy; w każdym razie, bezprzykładna ta opieszałość wiele bardzo dała do myślenia poważnym ludziom, jako dowodząca pewnej obojętności ogółu w okazywaniu czci dla wielkich wspomnień historycznych. — Pogłoski, jakoby policja powstrzymywać miała urządzenie nabożeństwa, okazały się bezpodstawnemi, gdyż nikt się o to nie starał; — zresztą modlić się każdemu wolno bez specjalnego pozwolenia.

Arcyksiążę Rudolf z małżonką mają przybyć do kraju w czerwcu br. Ostateczny termin przybycia nie jest na pewno oznaczony, w każdym razie przyjazd nastąpi w ostatnich dniach czerwca. Para arcyksiążęca zabawić ma dwa dni w Krakowie, zkąd uda się do hr. Potockich do Krzeszowic, gdzie odbędą się łowy na bażanty. W dalszej podróży arcyksiążęca para będzie w Gumniskach u książąt Sanguszków pod Tarnowem, w Tyczynie pod Rzeszowem u Wodzickich w Krasiczynie u książąt Sapiehów pod Przemyślem, a może i w Lubieniu u barona Brunickiego pod Gródkiem. We Lwowie zabawią arcyksięstwo trzy dni, — zkąd udadzą się na dni dziesięć w Karpaty, które arcyksiążę Rudolf życzy sobie zwidzić. Z Krakowa ma się również odbyć wycieczka do Wieliczki, dla zwidzenia salin. Rady powiatowe krakowska i wielicka zamierzają w Wieliczce urządzić wspólnym kosztem wielką zabawę ludową. W Krakowie chcą odłożyć obchód „wianków" przypadający w wigilję św. Jana i zamieścić zabawę tę w programie przyjęcia. — Rada miejska na jednem z najbliższych posiedzeń uchwali wydatki na ten cel i wybierze komitet, który się zajmie przygotowaniami.

Pomiędzy tutejszymi postępowymi izraelitami a ortodoksami w jupicach, toczy się bezkrwawa walka, o jakoby za energiczne ściąganie podatków na rzecz izraelickiego Zboru. Kwestja to powtarzająca się perjodycznie, a charakterystyczna o tyle, iż żadna strona nigdy nie zwycięża — lecz w razie jakiegoś zewnętrznego na zaciekłych antagonistów nacisku, sporne strony godzą się i wspólnie uderzają na intruza.

Realistyczny obraz Sachorowskiego zatytułowany „Rozkoszne marzenia," który tyle wrzawy wywołał w Warszawie, będzie tu wystawiony przez dni parę — poczem wysłany zostanie do Lwowa.

Sokal 28. stycznia. (*Zarzuty p. Lenińskiego czynione inspektorowi Spisowi*). Z powodu podniesionych w Sejmie przez posła p. Lenińskiego zarzutów, jakoby inspektor szkolny p. Józef Spis „gospodarował jak pasza i polonizował okręg", nakazuje nam poczucie słuszności, prawdy i honoru pokrzywdzonego naszego inspektora, oświadczyć publicznie, że zarzuty mu uczynione są bezpodstawne. Nie ma bowiem w całym okręgu nauczyciela, któryby mógł sumiennie zeznać, że inspektor mu zalecał forytować język polski, nie ma i takiego, któryby nie doznał od niego moralnego i materjalnego poparcia.

Wiedzą wszyscy, a najlepiej wiedzą to władze, jak bardzo postąpił naprzód nasz okręg w ciągu ostatnich sześciu lat, t. j. od przybycia tu pana Spisa.

Że dziś mamy mieszkania jak ludzie, że płace nasze podwyższone, że mamy ogrody, że nie marzniemy w zimie, że stoimy wyżej moralnie, że mamy poważanie u władz, obywatelstwa a w wielu miejscach i u duchowieństwa, że mamy zaufanie i pomoc od gmin, że wielu z nas podał sposobność w znacznej części o własnym jego koszcie wyuczenia się nauki zręczności, która zaufanie jedna u gmin i przynosi korzyści materjalne, jak wyznaczone na ten cel remuneracje z Rady powiatowej i od panów, jak marszałka Stanisława Polanowskiego, hr. Stanisława Badeniego i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, że dziś pod jego ojcowską i troskliwą opieką poznaliśmy nasze zadanie i według wszystkich sił w zawodzie pracujemy, wszystko to zawdzięczamy naszemu czcigodnemu inspektorowi, panu Józefowi Spisowi. Inne zarzuty odpierać nie do nas należy, my tylko dodać musimy okoliczność zapewne szanownemu p. posłowi Lenińskiemu nie znaną, że kilkanaście szkół zaopatrzył nasz inspektor w warstaty, i że na własny rachunek zaciągnął dług w fabryce Wertheima w Wiedniu w kwocie 300 złr. na narzędzia do warstatów i sam go ratami ma spłacać.

Wierzymy, że tylko zła informacja od osób szkolnictwu niechętnych, mogła być powodem wystąpienia szanownego p. posła Lenińskiego z tak strasznemi zarzutami przeciw naszemu inspektorowi. (Tu następuje 106 podpisów nauczycieli okręgu sokalskiego).

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem.

Nauczycielka kierująca tą szkołą, pani Józefa Stelcerówna ogłosiła szczegółowe sprawozdanie o dziejach tej szkoły od pierwszych zabiegów w celu jej zawiązania, aż po koniec grudnia roku 1886. Pierwszy impuls do założenia tej szkoły dała p. Helena Chłapowska (Modrzejewska), składając na ten cel w czerwcu roku 1882 sumę 1.200 złr. Następnie zajął się utworzeniem tej szkoły Wydział krajowy, ułożył statut, przepisał plan nauki zabezpieczył jej byt przez wzięcie jej na etat krajowy. Szkołę otwarto 1. maja roku 1883. Kurs jest trzechletni. W pierwszym roku zapisało się dziewcząt 14. W drugim roku było już 46; a w trzecim 74; wreszcie w czwartym 90, nie licząc w to uczennic nadzwyczajnych. To świadczy najwymowniej tak o trafności pomysłu w założeniu szkoły, jak i dobrej organizacji i kierunku. Oprócz nauczycielki kierującej udzielają nauki koronkarskiej jeszcze dwie pomocnice-nauczycielki; rysunków udziela p. Neuzil, kierownik szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, a zarazem urzędowy opiekun tej szkoły; — języka polskiego, rachunków i kaligrafji p. Regiec, a religji miejscowy wikary. Wydatki na tę szkołę wynosiły w roku 1883/4 1873 złr. — w r. 1885 złr. 1800 — w roku 1886 złr 2000. Szkoła już w drugim roku istnienia zaczęła wyrabiać koronki na sprzedaż. Czysty zarobek po strąceniu wartości materjału dostaje się uczennicom. W r. 1884 zarobiły razem już 408 złr., w r. 1885 złr. 756 a w r. 1886 do listopada 1166 złr. Taka metoda postępowania jest najlepszą zachętą do nauki i najskuteczniejszym środkiem do podtrzymywania wytrwałości, dopóki tą drogą ta gałęź przemysłu się nie zakorzeni. Uczennice, które odznaczają się szczególnym postępem, otrzymują zasiłek na dalsze kształcenie się w Wiedniu. Z takich właśnie stypendystek dwie po powrocie do kraju, są obecnie pomocnicami w szkole.

Z pod Zaboru pruskiego.

(*Translokacja nauczycieli Polaków. — Kapka i Kapke*).

Kierownik i pierwszy nauczyciel zakładu preparandów w Lesznie, Graszyński, przeniesiony został z dniem 1. marca jako nauczyciel zwyczajny do seminarjum nauczycielskiego w Hildesheim, a w miejsce jego przychodzi nauczyciel zwyczajny Geschke z brunsberskiego seminarjum nauczycielskiego.

Gazeta Toruńska ciekawą podaje anegdotę o jednym z naszych nauczycieli ludowych. Pan — ale mniesza o nazwisko, nazwijmy go Kapke, Niemiec, nie umiejący wcale po polsku, odebrał uwiadomienie, że w interesie służby przesiedlony jest do jednej z prowincyj niemieckich. Aż w głowę zachodzi zkąd na niego taka klęska spaść mogła. Czemprędzej tedy udaje się do osoby, która zdaniem jego grożącemu niebezpieczeństwu zapobiedz może, i pyta się, dla jakiego powodu tak surowy środek przeciw niemu zastósowują.

— Boś pan Polakiem.

— Pierwszy raz to słyszę; ja wcale nie umiem po polsku.

— To tedy ojciec pana był Polakiem.

— On był tak dobrym Niemcem jako i ja.

— Ale przecie jeden z waszej rodziny pisze się z polska Kapka zamiast Kapke?

— Prawda; jest to jeden z dalszych krewnych moich. Nasi dziadkowie byli braćmi; jego dziadek ożenił się z Polką i pozostał nadal Kapką, mój zaś dziadek pojąwszy za żonę Niemkę, która wszystkie dzieci po niemiecku wychowała, przemienił się w Kapke. Otóż wytłómaczenie wątpliwości pana, lecz spodziewam się, że fakt ten raczej na korzyść moją przemawia.

— Dobrze, pan zostaniesz w prowincji.

Wypadki na Wschodzie.

Porta wydała rozkaz, ażeby załogi na granicach w Macedonji i Albanji utrzymywane były w ciągłem pogotowiu. Fakir pasza wysłany został w tym celu do Skutari. Celem tych zarządzeń jest możność zapobieżenia rozruchom. Bataljony wysłane do Krety wzięte zostały nie z Macedonji, lecz z innych korpusów. Gubernator Krety został odwołany, a w jego miejsce wysłany Costaki Antopoulos pasza, mający opinję człowieka wielkiego taktu. Memorjał Zankowa przesłała Porta Rejencji, której odpowiedź przywiezie Kalczew.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dziś pospiesznym pociągiem przybył do Lwowa dr. Hans Bülow w towarzystwie p. Bösendorfera. Na dworcu powitał przybyłych p. dyr. Marek. Bülow zamieszkał w hotelu George'a.

Nekrologja. W Petersburgu zmarł ks. Andrzej Ruszyński, rodem z Mażuty, gdzie urodził się w r. 1861. Prace zmarłego drukował *Przegląd powszechny*.

Kalendarz. Niedziela (30.): Marty — Dobrogniewy. Wschód słońca o godz. 7. min. 40, zachód o godz. 4. min. 49.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Staraniem młodzieży polskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 31. stycznia br. o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów we Lwowie żałobne nabożeństwo za poległych i straconych w powstaniu w roku 1863—4.

W **sprawie konfiskaty** nru 23. *Dziennika Polskiego* otrzymujemy pismo następujące: W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na mocy § 489 i 493 sp. k. i § 37 ust. pras., że treść artykułu umieszczonego w numerze 23 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 23. stycznia 1887 pod napisem „Wnioski komisji szkolnej", zawiera znamiona zbrodni z § 65 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody. W artykule tym twierdzi autor, iż Rząd hołduje zasadzie *divide et impera* i stara się utrzymywać ciągłą niezgodę pomiędzy Polakami a Rusinami, gdyż utrwalanie zgody nigdy nie leżało w jego interesie. I w sprawie wniosków komisji szkolnej stanął Rząd znowu z koniem trojańskim, w którego wnętrzu kryło się widmo zastarzałej waśni pomiędzy Polakami a Rusinami, i chciał tego konia razem z kryjącą się w nim waśnią wprowadzić pomiędzy Polaków a Rusinów, ażeby nad nieostrożnymi w ten sposób odnieść zwycięstwo.

Takie insynuacje podniesione przeciw Rządowi zawierają znamiona zbrodni z § 65 u. k., gdyż są zdolne podburzyć czytelników przeciw Administracji państwa.

Lwów, dnia 26. stycznia 1887.

Poglies m/p.

Mianowania. W wykonaniu ustawy z dnia 14. listopada 1886, mocą której w organizacji galicyjskiego Namiestnictwa ta zaszła zmiana, iż utworzoną została posada wice-prezydenta Namiestnictwa w IV klasie rangi — postanowieniem z dnia 22. stycznia br. nadał cesarz tę posadę p. Hermanowi Leoblowi i zamianował tytularnego radcę Dworu, radcę Namiestnictwa we Lwowie, Franciszka Karasińskiego, rzeczywistym radcą Dworu.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Franciszka Ksawerego Brzozowskiego, Władysława Babla, Aleksandra Józefa Boruwieckiego, Stanisława Niklewicza i Kornela Wiktora Mościckiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Jakóba Trelę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żurawicy i Benona Fleyszera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nienadowej.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Leopolda Drewnowskiego, z Przemyśla do Nowego Sącza.

W **sprawie oświetlenia teatru**. Administracja fundacji hr. Skarbka otrzymała wczoraj rozporządzenie Magistratu (z daty 22. stycznia 1887 l. 2649 ex 87) następującej treści:

„Wskutek komisjonalnego badania wytrwałości liny, na której przymocowany jest główny żyrandol w sali teatralnej, zarządzonego na życzenie ck. Dyrekcji policji z dnia 18. stycznia 1887 l. 60, wzywa się szanowną administrację, aby z uwagi, iż żyrandol, który pierwotnie na lampy oliwne urządzony — podczas przedstawienia bywał podnoszony, poźniej zaś gazem oświetlany i nie podnoszony, raził światłem i zasłaniał widok publiczności na galerji i III. piętrze umieszczonej i z tego powodu nawet od kilku lat nie był oświetlany — powyższy żyrandol usunęła. Gdyby zaś szanowna administracja koniecznie zatrzymać go chciała wówczas wzywa się ją do bezzwłocznej zamiany liny sznurowej na drucianą i oświetlania w mowie będącego żyrandolu tylko podczas uroczystych przedstawień, a to pod rygorem zarządzenia usunięcia żyrandolu na koszt i niebezpieczeństwo szanownej administracji".

W obec tego orzeczenia władz bezpieczeństwa, należałoby pomyśleć o zastąpieniu żyrandola czemś odpowiedniejszem. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby fundacja poleciła dokładnie zbadać, czy nie możnaby zastąpić nieodpowiedniego żyrandola pewną ilością gazowych lamp Simensa, które obok silnego światła posiadają jeszcze i tę zaletę, że przyczyniają się znakomicie do ulepszenia wentylacji.

Wolne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów odbędzie się dnia 30. bm. o godzinie pół do 10. rano, w sali Wita Grzywińskiego przy ulicy Zimorowicza l. 17. Na porządku dziennym: Wniosek posła Plenera i towarzyszy w sprawie zaprowadzenia Izb robotniczych. Zgromadzenie to zwołuje Redakcja pisma robotniczego *Praca*.

Tow. gimn. „Sokół" urządza we środę dnia 2. lutego br. po południu o godzinie $4^1/_2$ przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na wykończenie gmachu. Program bardzo urozmaicony składa się z obrazka wiejskiego ze śpiewkami w jednym akcie p. t. „Wicek z Kalinówki", wesołej komedyjki p. t. „Lorenzo i Jessyka" Lucjana Kwiecińskiego i obrazka ludowego ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesele na Prądniku", napisanego przez Aleksandra Ładnowskiego, w którym organistę odtworzy p. Fontana. Zakończy obraz z żywych osób „Z szlachtą polską polski lud" czyli „Równość, zgoda i braterstwo" układu p. Władysława z nad Wisły. Biletów: krzesło 40 ct., wstęp 30 ct., nabyć można w handlach pp. Krimmera i Bromilskiego, w cukierni p. M. Kosteckiego i w „Sokole" codziennie od 6—8 wieczorem.

Wygnaniec. W warszawskiej *Gazecie Policyjnej* został zamieszczony wyrok Sądu okręgowego siedleckiego, skazujący na wieczne wygnanie z granic Rosji i Królestwa Polskiego, księdza unickiego Adolfa Wasilewskiego, b. proboszcza parafji Krzyczewskiej.

Skazany tym wyrokiem na banicję ks. Adolf Wasilewski — jest jak wiadomo — proboszczem we Lwowie cerkwi Pietnic. Czy wyrok go zasmuci — wątpimy.

Przymus szkolny i nędza. Do mieszkania ubogiej wdowy w Krakowie, na ulicy Pędzichów l. 15, w ogrodzie pierwsze piętro, udał się przedstawiciel władzy celem zbadania, dlaczego nie przysłała dzieci swoich do szkoły. Przybyłemu smutny przedstawił się widok: dwoje dzieci wśród zimy całkiem bez odzienia, a matka ich od paru dni nic w ustach nie miała. Nędza jedynie powodem, dla którego dzieci z domu wyjść nie mogły.

Dwa walczące obozy: kawiarze i cukiernicy. Właściciele kawiarń w Czerniowcach wnieśli do tamtejszego Magistratu zażalenie, że cukiernicy robią im konkurencję, sprzedając w swych lokalach kawę, herbatę, czaj i inne napoje. Magistrat, jako władza przemysłowa orzekł, iż cukiernicy rzeczywiście nie mają prawa do sprzedaży tych napojów, podlegają one bowiem, według § 15. i 16 ust. przem., osobnej koncesji, wyszynk zaś ich stanowi najważniejszą podstawę zatrudnienia kawiarzy.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* dodaje, że cukiernicy oburzyli się na to orzeczenie Magistratu i sprawa cała oprze się o wyższą władzę.

Skromny kandydat do tronu. Pocieszną historję opowiadają wczorajsze dzienniki wiedeńskie. Oto onegdaj, pomiędzy rozmaitemi „wpływami" pocztowemi do kancelarji prezydjalnej przedlitawskiej Izby posłów, znalazł się list francuski z Ruszczuku, zaadresowany do prezydenta Izby dra Smolki, którego autor, jakiś ks. Aleksy Strachimirski, uprasza dra S. nie mniej ani więcej, jak aby zechciał ogłosić przed Parlamentem wiedeńskim jego kandydaturę do... tronu bułgarskiego. Warunki swej oferty podaje nadzwyczaj skromne, żąda bowiem tylko 6000 franków rocznej płacy. W zamian za to przyrzeka być poczciwym i o los kraju tak dalece dbałym panującym, że nawet obowiązuje się mieć potomków męzkich, aby ewentualnie po jego śmierci Bułgarja nie popadła ponownie w zawieruchę bezkrólewia. Na poparcie swej kandydatury przytacza ten nieoszacowany ks. Aleksy, że kocha Bułgarję z całej duszy, oddawna żywi szczere zamiary jej uszczęśliwienia, ma lat 28 i ukończył szkoły komercjalne! „Spodziewam się — opiewa końcowy ustęp listu — być godnym następcą ks. Battenberga i uszczęśliwić ten kraj, który kocham tak gorąco. Jeśli Pan, Panie Prezydencie, pozyskasz dla mej kandydatury Parlament austrjacki i Austrja ją poprze, w takim razie takie *les autres grandes puissances* (inne mocarstwa) zgodzą się na nią. Pozostaję szczerze Panu oddany, ks. Aleksiej *Strachimirski*." Zdaje się atoli, że tak samo, jak prezydent Izby poselskiej, cała dyplomacja europejska będzie głuchą na tę tak korzystną propozycję ks. Aleksieja — a kto wie, czy nie szkoda, bo chyba „tańszego" księcia nie dostaną Bułgarzy, żeby nawet licytację rozpisali!

Głośny jenerał Boulanger, francuski minister wojny, jest synem adwokata z Rennes, który następnie przeniósł się do Nantes na posadę inspektora Towarzystwa ubezpieczeń „Le Bretagne." W rodzinie jego więcej było, jak się mówi, „chleba niż masła." Matka jego, do której jenerał jest bardzo podobny, była Angielką. Młody Boulanger w szkole wojskowej w Saint Cyr podczas feryj żywił się kartoflami, aby móc za oszczędzone pieniądze kupić paljowe rękawiczki. Kampanję włoską odbył jako porucznik Turkosów, w wyprawie tej odniósł rany, lecz zyskał dekoracje — i odtąd znajdował się wszędzie, gdzie tylko walczyli Francuzi. Raz nawet był w niebezpieczeństwie życia w skutek otrzymanego w piersi postrzału. Przez jakiś czas był profesorem w Saint Cyr, gdzie umiał zjednywać sobie serca swych uczniów. W saloniku państwa Boulanger młoda gospodyni częstowała wychowańców herbatą i grogiem, a mali ich synkowie, z których jeden nosi romantyczne imię Iwona, nadstawiali gościom rumiane buziaki do pocałunku. W czerwcu roku 1870 podczas oblężenia przybył z Nantes do Paryża i choć służył w infanterji, objął dowództwo kawaleryjskiej brygady, jenerał lubi bowiem konie. Po wojnie przez lat parę był w Tunetanji. Dalsze jego dzieje wiadome są powszechnie. Clémenceau, poznawszy w nim znakomite zdolności, po wystąpieniu Brissona i Campenon'a — d. 6. stycznia w roku 1886 wprowadził go do gabinetu Freycineta.

Dr. Baranowski, znakomity lekarz warszawski, studjuje obecnie za granicą w pierwszorzędnych instytutach bakterjologicznych nowe teorje chorób zakaźnych. Z wycieczki tej naukowej, którą rozpoczął zwidzeniem pracowni dra Kocha w Berlinie, profesor B. wróci do Warszawy za kilka tygodni.

Pół miljona nagrody ofiaruje Rząd francuski temu, kto wynajdzie przyrząd, wyzyskujący najtaniej elektryczność w celach ogrzewania i oświetlania mieszkań.

Sprzeczność zdań. W Petersburgu — tak przynajmniej zapewnia *Now. Wr.* — dwóch komorników spisywało zajęte ruchomości. Pod rękę nawinęła się butelka. „Marsala" — mówi pierwszy, pokosztowawszy. — Nie, „portwein" — oponuje drugi. W obec różnicy zdań, obaj komornicy powtarzają próbę. — „Mówiłem, że Marsala" — powtarza pierwszy. — „A jednak to portwein — powiada drugi — chyba jeszcze skosztujemy..." — „Cóż więc mam zapisać — zapytuje, łykając ślinkę pisarz — Marsala czy portwein?" — „Napisz pan: pusta butelka" — jednogłośnie konkludują komornicy.

O wrzekomych szpiegach niemieckich, uwięzionych w Lugdunie, donosiły przed kilku dniami telegramy paryskie. Obecnie jednak okazuje się, że w tej formie była ta wiadomość nieprawdziwą i sprawa ta nie miała nic wspólnego ani z polityką ani z nowo zaprowadzonemi w armji francuskiej karabinami, których egzemplarz usiłowali uwięzieni niby dostać w posiadanie. Prawda jest, że aresztowano tam dwu cudzoziemców, którzy z pewnym strzelcem miejscowej załogi weszli byli w tajemnicze jakieś konszachty; lecz byli to Anglicy — jak obecnie paryscy korespondonci pism berlińskich zapewniają — a nie Niemcy i wcale nie szło im o nowy karabin, którego zresztą lugduński oddział strzelców nie posiada, lecz stali się winni innej zbrodni, aniżeli zdrady stanu...

Asekuracja wojenna. Kurator wiedeńskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia „Janus", pan Schmerling i jego zastępca Chlumecky, mieli w dniu 27. bm. posłuchanie u cesarza, celem wręczenia mu memorjału o świeżo ustanowionym przez to Towarzystwo dziale „asekuracji wojennej" i z prośbą o monarsze poparcie tego przedsięwzięcia. Cesarz przyjął petentów łaskawie i przyrzekł im swoje poparcie.

Akademja Umiejętności na ostatniem posiedzeniu administracyjnem zatwierdziła wybór pp. Juljana Kołaczkowskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika i Tadeusza Dowgirda na członków komisji archeologicznej.

Fakultet języków wschodnich istnieje przy Uniwersytecie petersburskim i dzieli się na 5 oddziałów: 1. chińsko-mandżursko-mongolski, 2. arabsko-turecko-tatarski, 3. arabsko-hebrajski, 4. sanskrycko-zendzki, 5. syryjsko-gruziński. Kurs jest 6-letni.

Omyłki w druku bywają nieraz wielce kosztowne, jak tego dowodzi następujący przykład: Przy drukowaniu taryfy celnej Stanów Zjednoczonych w r. 1264 udało się fabrykantom angielskim przekupić korektorów taryfy w drukarni związkowej w Waszyngtonie, ażeby przy pozycji blacha żelazna, przestawili przycinek w ten sposób, by ocynkowana blacha żelazna płaciła tylko tyle cła, co zwyczajna. Podstęp udał się i oszustwo odkryto w lat 17 poźniej dopiero, gdy Stany Zjednoczone poniosły 48,995.776 dolarów straty na opłacie cła.

Z jasyru. Przed tygodniem przybył do Warszawy pieszo z Buchary Josek Szein, który przebywał tam jako niewolnik od roku 1854. Służył on w armji rosyjskiej jako felczer i przyjmował udział w kampanji krymskiej. Zawdzięcza swobodę ostatnim rozporządzeniom emira, który zniósł niewolnictwo. Szein udał się do Siedlec, gdzie ma rodzinę. Podróż jego do Moskwy trwała 8 miesięcy, zkąd przybył koleją za fundusze tam zebrane u współwyznawców.

Pojedynki w dawnych czasach. Król francuski, Henryk IV., naprożno usiłował stłumić szał pojedynków, jaki panował za jego czasów. Od chwili jego wstąpienia na tron w r. 1589 do r. 1601 nie mniej, niż 4000 mężczyzn postradało życie przy załatwianiu „spraw honorowych". Niekiedy waśń była tak zacięta, że całe rodziny ginęły w walce. Przykładu takiego dostarczają między innemi rodziny Joeilles i Decése. Pan Decése przyjął wyzwanie, wywołane obrazą, jedynie w celu, aby zwabić przeciwnika do zasadzki i po prostu zamordować go; p. Joeilles udało się jednak umknąć z raną w plecach, gdy zaś po niejakim czasie wrócił do swego przeciwnika, tenże wystrzelił do niego z pistoletu i uciekł. Skoro król dowiedział się o tym czynie, wydalił p. Decése ze swojej służby i pozwolił p. Joeilles „napadać na niego dowolnie we wszelki możliwy sposób, przywłaszczać sobie jego domy i posiadłości i zawładnąć jego osobą, gdziekolwiek go znajdzie". Usiłowano jednak pogodzić przeciwników, a ręka siostry p. Decése miała być zadatkiem pokoju; Joeilles wszakże zelżył młodą dziewczynę i odmówił następnie zaślubienia jej. Brat panny tedy zabił go podstępnie, a krewny zamordowanego kazał zabójcę zastrzelić. I tak waśń przeciągała się z pokolenia na pokolenie, aż z obu licznych rodzin pozostała tylko jedna córka.

* * *

Piknik prawników odbędzie się dnia 15. lutego w salach Kasyna miejskiego.

Piękną owację urządzili onegdaj uczniowie lwowskiej Szkoły Politechnicznej nowomianowanemu nadzwyczajnemu profesorowi matematyki, p. Placydowi Dziwińskiemu. W sali wykładowej na chwilę przed wykładem zgromadzili się politechnicy, a gdy wszedł p. Dziwiński, powitał go krótką ale z serca płynącą przemową politechnik p. Rozwadowski, wyrażając radość z powołania p. Dziwińskiego, który był zawsze nietylko przełożonym, ale serdecznym przyjacielem, na tak zaszczytne stanowisko. Pan Dziwiński do łez wzruszony podziękował młodzieży za tę niespodziewaną owację, przyrzekając, że i nadal postępować będzie w tym samym kierunku.

Jest to pierwsza podobna owacja urzędowa przez młodzież swemu profesorowi.

Śmierć w płomieniach. Służąca Anna Kaczmarz wskutek ran odniesionych przez poparzenie naftą, zmarła onegdaj wieczór w szpitalu.

Ślub dependenta adwokackiego dra Eugenjusza Oleśnickiego z panną Marją Wróblewską, odbędzie się dnia 5. lutego w kościele farnym w Tarnopolu.

Stan powietrza. Odwilż trwa ciągle. Mgła i deszcz ze śniegiem. Barometr: $77._{1}$.

Od Wydawnictwa. P. T. Prenumeratorów *Bluszczu* zawiadamiamy, że kto nie nadeszle prenumeraty za **Luty** najdalej do końca tego miesiąca, temu nie możemy ręczyć, iż odnośne następne numera zostaną mu doręczone. W obec bowiem ciągłego napływu nowych prenumeratorów zachodzą i tak wielkie trudności w uregulowaniu nakładu. Dla tej samej przyczyny upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty i przypominamy, że *Bluszcz* może być tylko z *Dziennikiem Polskim* prenumerowany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert Bülowa odbędzie się dzisiaj. Wczoraj przywieziono do Lwowa dwa fortepiany koncertowe i przybył stroiciel fabryki Bösendorfera. Niesprzedane jeszcze bilety są do nabycia w cukierni p. Grossa.

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy olejne: Rochegrossa „Epilog z wojen chłopskich w r. 1358 w południowej Francji". Wędrychowskiego „Śty Antoni na puszczy kuszony przez złego ducha". Szymanowskiego portret p. Teodora Axentowicza, artysty-malarza. Makarewicza „Wilcze treny". Axentowicza dwa typa ludowe huculskie z okolic Dzałtyna.

„Zegar Monarchów." O tem dziełku, które niedawno pojawiło się w druku, pisze p. Agaton Giller: „Im więcej się wczytuję w tę pracę, tem bardziej ona mię zajmuje. Jest w niej prawdziwy skarb zdrowych myśli, rad zbawiennych i spostrzeżeń doświadczeniem stwierdzonych — każdy więc poważniej myślący czytelnik powinien być Ci wdzięcznym ks. dobrodzieju (list pisany jest do wydawcy ks. Bańkowskiego) za podaną mu przez ciebie sposobność zaznajomienia się z filozofją moralną uczonego spowiednika Karola V. Gdyby krytycy, którzy czasem podobne dzieła lekceważą, przeczytali cierpliwie przedrukowaną Twojem staraniem i kosztem książkę, przekonaliby się, że ci często lekceważeni przez nich pisarze i filozofowie byli głębokimi myślicielami, a dzieła ich są i dla obecnie żyjącego pokolenia wielce pouczającemi."

Nr. 5. Dodatku literackiego *Dzien. Polsk.*, który wyjdzie jutro, będzie zawierać: Kronika wiedeńska, Naród Karłów, Jedyna książka i Policja londyńska.

* * *

(*m.*) **Koncert na dochód ochronek miejskich**. Widocznie publiczność nasza woli w karnawale „na cele dobroczynne" tańczyć aniżeli słuchać produkcji choćby najlepszych muzyków. Cóż robić, karnawał ma swoje prawa, których nie zdołają obalić protektoraty nawet najznakomitszych osobistości. Najlepszym tego dowodem onegdajszy koncert urządzony w sali ratuszowej pod protektoratem pani namiestnikowej Zaleskiej na rzecz miejskich ochronek. Sala ratuszowa była zaledwie w połowie zapełnioną pomimo, że koncert urządzał p. Marek, mimo że brały udział takie siły muzykalne jak Tyberg, panna Patkiewicz i Stengel, nadto „cudowne dziecko" pianistka (tak wydrukowano w programie) Wandzia Likendorf. Zamiast panny Pysznik, wygłosił wybornie p. Woleński piękny wiersz Asnyka p. t. „Pod stopy krzyża". Zanotować wypada, że arystokracja była bardzo nielicznie reprezentowana.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie walne odbędzie się w poniedziałek dnia 31. bm. o godzinie 6. wieczorem w gmachu wyższej szkoły realnej (sala fizyki II. piętro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 29. stycznia. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——9·—	8·——8·70	8·——8·65	8·60—9·30
Żyto	5·60—6·40	5·50—6·35	5·50 - 6·25	6·——6.65
Jęczmień	5·——7·20	4·50—7·10	4·——7·—	5·——7·35
Owies	4·80—5·30	4·50—5·—	4·50—5·—	5·——5·75
Groch	6·——9·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Wyka	4·75—5·30	5·— —·—	4·80—5·—	5——6·—
Rzepak	9·——9·15	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	40·—52·—	40·—52·—	36·—50·—	40·—52·—
Konicz. biała	45·—65·—	45·—65·—	40·—60·—	45·—65·—
Konicz. szw.	35·—75·—	40·—75.—	36·—70·—	40·—70·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·40 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·75 do 24·20.

Usposobienie niezmiene.

Dalszy ciąg I. plenarnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 31. stycznia 1887 o godzinie 6. wieczór.

Przegląd polityczny.

* Od ostatniego odroczenia Izby poselskiej Rady państwa zostali wybrani jako nowi posłowie: Dr. Pscheiden w miejsce ks. Alfreda Lichtensteina z okręgu wyborczego gmin wiejskich Feldbach; dr. Jordan w miejsce ks. biskupa Vallussego z okręgu gmin wiejskich w Gradyszczy; dr. Ferjancicz w miejsce Obrezy z okręgu wybor. kraińskich gmin wiejskich Adelsberga; Stalitz w miejsce Vuceticza z Tryestyńskiej Izby handlowej i Franciszek Bienert w miejsce Stibitza z okręgu czeskiego gmin wiejskich w Litomierzycach. Dodać jeszcze należy, iż z Izby poselskiej powołani zostali do Izby panów hr. Deym i dr. Schrom, a złożył mandat Dobler. W ich miejsce odbędą się tedy uzupełniające wybory.

* Do *Fremdenblattu* donoszą z Rzymu: Wojsko Ras Allulaha liczy 20.000 żołnierzy, uzbrojonych w karabiny systemu Remingtona.

* Raport wicekróla Indyj donosi, że Kalkuta została już zupełnie ubezpieczoną przed wszelkiem najściem obcej floty przez system podmorskich min, które same wybuchają za potrąceniem przez okręt.

* Ks. Leopold Hohenzollern oświadczył, iż gotów jest przyjąć mandat do Parlamentu z Düsseldorfu.

* W ang. Izbie gmin oświadczył Churchill, że głównym powodem wystąpienia jego z gabinetu był budżet Ministerstwa wojny i marynarki, a oprócz tego inne jeszcze różnice zapatrywań, co do których jednak byłby możliwym kompromis.

* *Politische Coresp.* donosi z Sofji z kompetentnego źródła bułgarskiego, że Rząd bułgarski odpowiedział Porcie, iż celem objawienia mocarstwom swych dobrych chęci w sprawie zakończenia przesilenia, zgadza się na zastępstwo mniejszości w Rządzie, będące przeciwnem zwyczajowi konstytucyjnemu, zgadza się dalej na utworzenie Rządu mięszanego z opozycją i gotów jest przyznać mniejszości jednego członka Rejencji i dwie teki ministerjalne, skoro tylko Porta zaproponuje oficjalnie możliwego kandydata na tron bułgarski.

* Z Sofji donoszą: Kalczew doręczył Rządowi akta, dotyczące deputacji bułgarskiej, i otrzymał od niego instrukcje co do swojej misji w Stambule, dokąd się udaje. Rząd ogłosił, że zakupuje konie.

* *Nowoje Wremja*, pisząc o ewentualnej kandydaturze ks. Jerzego Leuchtenberskiego, który onegdaj za granicę wyjechał, do tronu bułgarskiego, oświadcza: Rząd rosyjski wypowie swoje zdanie co do tej kandydatury dopiero po przekonaniu się, że reszta mocarstw ją pochwala. Zda-

niem *Nowego Wremienia* kwalifikuje się ks. Leuchtenberski na tron bułgarski tak samo jak ks. Mingrelski.

* W jednym z ostatnich numerów *Nowoje Wremia* cytując korespondencję *Dziennika Warszawskiego* o domniemanym zwrocie w przekonaniach Polaków austrjackich, ubolewa, że *Dziennik Pozn.* ostro występuje przeciwko obecnej polityce rosyjskiej. I cóż na to odpowiedzieć?!

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 29. stycznia. (*Otwarcie Parlamentu*). O pół do 12. zajmuje Smolka miejsce prezydenta, musiał je jednak natychmiast następnie opuścić ponieważ zrobiło mu się niedobrze Ryszard Clam-Martinic otwiera posiedzenie.

Pomiędzy innemi przedłożeniami znajdują się następujące: sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o wyborze Szczepanowskiego i Serwatowskiego, tudzież sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach dotyczących reform aptekarskich.

Knotz interpeluje Rząd z powodu policyjnego zakazu niemieckich manifestacyj, prześladowania niemieckich gmin, Stowarzyszeń i dziennikarstwa w Czechach, a wreszcie w sprawie wydelegowania praskiego Sądu przysięgłych w procesie o zdradę stanu libereckiego redaktora Wolffa. Serwatowski otrzymał trzy-tygodniowy urlop, Jacques zdaje sprawę o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych.

Wiedeń 29. stycznia. Tisza, Szechenyj, Szapary i Fejervary przybyli do Wiednia.

Budapeszt 29. stycznia. Węgierskim dziennikom donoszą z Berlina, że według zapatrywania tamtejszych kół półurzędowych jest w obecnem stadjum sprawy bułgarskiej niebezpieczeństwo zatargu pomiędzy Rosją a Austrją raczej bliższe, niżeli dawniej.

Wiedeń 29. stycznia. W poniedziałek odbędzie komisja członka Izby wyższej pierwsze posiedzenie. Reprezentant Rządu złoży na posiedzeniu tem oświadczenie o stanie rokowań z Węgrami.

Londyn 29. stycznia. *Daily Chron.* donosi: Rząd angielski nie przyjął udziału w konferencji ambasadorów. Uchwały innych mocarstw będzie i Anglja akceptować. Obecność delegata angielskiego mogłaby tylko przeszkadzać obradom. Nie mógłby on przecież akceptować wniosków rosyjskich, ponieważ Anglja nie chce przykładać dłoni do „konfiskowania" wolności bułgarskiej.

W razie gdyby popierała żądania bułgarskie spadłoby na Anglję odium, że uniemożliwiła konferencję.

Wiedeń 29. stycznia. Dziś cofnął Gerard oskarżenie przeciwko radcy dworu Borutzkiemu (chodzi tu o znaną aferę rozdawania posad przy poczt. Kasach oszczędności; *p. Red*).

Stambuł 29. stycznia. Wielki wezyr zawiadomił reprezentanta bułgarskiego, że Rosja gotową jest po ustąpieniu Rejencji postawić kandydaturę Leuchtenberga i Rząd jest ajenta swego posłać do Sofji ks. Kantakuzeno.

Berlin 29. stycznia. Na luty, jak donosi *Post* powołano 72.000 rezerwistów do ćwiczeń z repetierami.

Niemcy rozpoczną wkrótce budowę baraków na granicy francuskiej.

Sofia 29. stycznia. W Macedonji pogarszają się stosunki z dniem każdym. Na czele zorganizowanych dobrze band rozbójniczych stanęli oficerowie bułgarscy, którzy skompromitowani zostali w zamachu stanu.

Wiedeń 29. stycznia. Pogłoski o nominacjach w austr. ciele dyplomatycznem są przedwczesne.

Petersburg 29. stycznia. Rosyjskie dzienniki występują przeciw Anglji, która stara się mocarstwa nawzajem zraźnić i przeciw Niemcom, które wyzywają niebezpieczeństwo groźbami wojennemi w celach wyborczych.

Wiedeń 29. stycznia. Na dzisiejszej giełdzie edykowano trzy upadłości pomiędzy tymi Teodora Gärbera, który przed południem zastrzelił się w parku obok ratusza. Pasywa wynoszą 80.000. (Brat jego Maurycy urzędnik Tow. kredytowego Wiedeńskiego popełnił również przed dwoma laty samobójstwo).

Wiedeń 29. stycznia. Giełda wieczorna: usposobienie niezdecydowane Kredyty **280·30.** Majowa renta **80·15.**

*

Petersburg 29. stycznia. Z Ministerstwa komunikacji wydzielony zostanie departament dróg żelaznych, i utworzonym będzie z niego oddzielna instytucja, zależna tak od ministra komunikacji jak dyrekcja poczt i telegrafów zależy od ministra dla spraw wewnętrznych.

Rzym 30. stycznia. *Osser. Rom.* donosi, że na najbliższym konsystorzu mianowanym będzie arcybiskup Ferrary mgr. Giordani kardynałem.

Strassburg 30. stycznia. Dzienniki konstatują, że wywóz drzewa z Niemiec do Francji trwa od lat szesnastu i nigdy nie budził podejrzeń. W ostatnim czasie wcale się nie zwiększył. Jeszcze w roku 1871 zawarł niejaki Klump (dzisiejszy rządowy kandydat do Parlamentu) układ z Rządem francuskim i od tego czasu dostarcza corocznie znaczną ilość drzewa barakowego. Jestto więc wszystko tylko wyborczym manewrem Rządu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. stycznia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	199 —	203 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	287 —	292 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 60	100 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 50	103 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 25	100 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	50 —	53 —
„ „ „ 2½% „ w „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. 2. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	96 70	98 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperjał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	6 90	62 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. stycznia 1887 r. (godz. 3 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	24 50
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	289 —
„ Banku anglo-austrjackiego	105 25	106 50
„ Unionbanku	211 50	214 50
„ kolei Karola Ludwika	198 50	200 50
„ kolei północnej	232 —	232 —
„ kolei południowej (Lombardy)	95 —	96 —
„ kolei Alföldzkiej	181 75	189 50
„ kolei państwowej	244 75	246 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 25	164 50
Losy komunalne wiedeńskie	121 50	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	103 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	158 —	158 75
Losy regulacji Cisy	121 25	121 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 50	235 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 90	98 75
Akcje Bankvereinu	98 75	100 —
Rosyjski rubel papierowy	1 17	11 8
Losy premjowane węgierskie	117 50	118 50
Akcje kredytowe	278 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 12
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 28. stycznia 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	187 70	— —
Akcje austrjackie kredytowe	462 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 37	— —
Austrjackie banknoty	160 —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	156 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	57 40	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	**5·59**	**9·27**	11·35
Z Podwołoczysk		**10·24**	**3·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	3·19
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	**3·35**
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	**10·55**	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	**11·06**
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			**7·30**	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		9·34	**5·20**	**6·35**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		**3·36**	9·35	**9·29**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. stycznia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. N. Herzfeld, z Nicei. A. Kosicki, z Wierzbiatyna. St. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. A. hr. Wodzicki, z Olejowa.

Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią, żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kolej Lwów-Rawa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy po dłuższej nieobecności do Lwowa, znalazłem na biurku mojem dwa numera, tj. nr. 10. i 18. *Dziennika Polskiego*, a w nich dwa artykuły — sprawie budowy kolei Lwów-Bełżec (Tomaszów) poświęcone. Artykuły te najeżone ogólnikowemi a wręcz fałszywemi oskarżeniami — wzywają biedny narodek galicyjski — by się zerwał do wspólnej obrony i odparł zwycięzko grabieżcze zagony przedsiębiorstwa budowy rzeczonej kolei.

Jako kierownik tego przedsiębiorstwa — widzę się zmuszonym odeprzeć tę smutną napaść — a mam nadzieję, że szanowny Pan — pomny zasady: *audiatur et altera pars* — nie odmówisz niniejszemu sprostowaniu gościnności, o którą uprzejmie proszę w łamach szanownego czasopisma Swego.

Na tych wszystkich tak licznych a tak ciężkich poczynionych nam zarzutach — jakobyśmy przy wykupnie gruntów — dotyczących; właścicieli wyzyskiwali i krzywdzili — nie ma ani jednego słowa prawdy — i myśmy z pewnością nie dali choćby najlżejszego, godziwego powodu — do tej smutnej napaści. Bo jeżeli tu i owdzie śmiesznie wygórowanym pretensjom mimo groźb później dokonanych nie chcieliśmy zadość uczynić; jeżeliśmy np. właścicielowi Zarzyszcza, który kupił takowe, płacąc za morg wraz z propinacją po 34 zł., nie chcieli za grunta pod kolej potrzebne (przeważnie liche podmokłe piachy), których przeciętna katastralna wartość jednego morga wynosi 19·60 zł., dać żądanych od morga 600 zł., to w tem chyba trudno dopatrzeć wyzyskiwania z naszej strony.

Poczęły się tedy wichrzenia na przestrzeni i poczęły się sypać korespondencje i artykuły, a zażartość tychże tem bardziej się wzmagała — im tłumniej włościanie się do nas cisnęli — dla zawierania kontraktów sprzedaży.

Wykupno rozpoczęliśmy w powiecie lwowskim 12. grudnia z. r., później nieco w powiecie żółkiewskim, a zaś dopiero 3. bm. w powiecie rawskim. Obecnie są potrzebne grunta w powiecie lwowskim tak dobrze, jak wszystkie a w powiatach żółkiewskim i rawskim od większej połowy włościan wykupione. W ogóle na 3200 interesentów, zgodziło się z nami w tak krótkim czasie w drodze dobrowolnej ugody blizko 2000; z pozostałej zaś liczby przypada większa połowa na właścicieli obdłużonych i niewłasnowolnych, których grunta sądowego szacowania wymagają.

Ktokolwiek ma o trudnościach wykupna gruntów pod koleje choćby najmniejsze wyobrażenie, musi — nie znając nawet szczegółów płaconych przez nas cen — przyjść do przeświadczenia, że tak kolosalny postęp wykupna w drodze dobrowolnej ugody, w tak krótkim czasie i mimo wszelkich wichrzeń, tylko przez płacenie wygórowanie wysokich cen, mógł być osiągniętym.

Te tłumy włościan cisnących się do nas ze sprzedażą swych gruntów na całej przestrzeni — i ta okoliczność, że w powiecie lwowskim nie ma ani jednego rekursu przeciw sądowej detaksacji, to najlepsze i jedynie prawdziwe świadectwo naszego postępowania, zadające kłam miotanym na nas oszczerstwom.

Wprawdzie autorowie dotyczących artykułów mówią o „licznie" i o „gremialnie" wniesionych rekursach przeciw sądowej detaksacji, ale w tem nie ma ani jednego słowa prawdy, gdyż powtarzam, rekursu nie ma ani jednego.

Na tem mógłbym poprzestać, by jednak za pobiedz wszelkim wątpliwościom muszę wejść i w szczegóły czynionych nam zarzutów.

Najprzód tedy zauważać muszę, że o wyzyskiwaniu właścicieli gruntów — przy wykupnie gruntów pod koleje — w ogóle i zasadniczo mowy być nie może, bo tu jak długo obecne ustawy dotyczące obowiązują, zawsze i jedynie tylko strona wykupująca była, jest i będzie wyzyskiwaną; ona bowiem ma niejako nóż na gardle, bo musi bądź co bądź, w pewnym a zwykle krótkim czasie całego wykupna dokonać.

A i detaksacja sądowa wreszcie uzyskana, bynajmniej nie znosi, ale tylko łagodzi konsekwencje tego przymusowego położenia strony wykupującej. Jestem dalekim od robienia ztąd choćby najlżejszego zarzutu dotyczącym panom rzeczoznawcom, ale tak się rzecz miała i przy detaksacji gruntów w powiecie lwowskim, czego najlepszy dowód w tem leży, iż przeciw tej detaksacji nie było ani jednego rekursu.

Jeżeli autor artykułu „Obrona własności" podnosi, że detaksacja sądowa wypadła niżej cen, pierwotnie przez nas włościanom ofiarowanych, to najprzód zapytać go muszę, czego mimo to na nas uderza? a jeśli się temu dziwi i tego nie rozumie, to mu powiem, że, próbując wykupna najprzód w drodze dobrowolnej ugody, ofiarujemy zawsze ceny tak wysokie, jakich — myślimy — sądowi rzeczoznawcy żadną miarą przyznać nie mogą, a czynimy to, pominąwszy względy techniczne i inne, dlatego, bo wiemy dobrze, iż by to było prawdziwem żniwem dla wichrzycieli-spekulantów, gdyby choć w jednym wypadku detaksacja sądowa wypadła wyżej tych cen, przez nas ofiarowanych.

W Rzęśnie Polskiej, gdzie — wbrew twierdzeniu korespondentów — wcale ogrodów nie bierzemy, ofiarowaliśmy wraz z przeszkodami za role po 352 złr., a za pastwisko po 160 złr. od morga, potrzebowaliśmy bowiem tu dość pilno gruntów. Komisja sądowa oszacowała wraz z przeszkodami najlepsze ze zajętych ról na 288 złr. od morga (czyli po 18 centów a nie po 10, jak twierdził korespondent); a zaś pastwisko na 60 złr. od morga. Obliczyć nie trudno, ile włościanie Rzęsny Polskiej, obałamuceni przez wichrzycieli, na tem stracili, a jednak i ten szacunek sądowy, jako wygórowany uznać się musi, jeżeli się zważy, że najlepsza z zajętych w Rzęśnie Polskiej ról oszacowaną jest według katastru na 85 złr., a zaś dotyczące pastwisko na 4 złr. od morga!

To znaczy, że komisja szacunkowa przyznała za to pastwisko 15-krotną wartość katastralną. A przecież i szacunku katastralnego dokonali rzeczoznawcy i wiemy, jak ogólne a uzasadnione jest narzekanie rolników w kraju na przeciążenie podatkowe, czyli — co za tem idzie — za nadto wygórowany szacunek katastralny! Rekursu nie było żadnego, a my, dla miłej zgody, podnieśliśmy ceny oszacowania sądowego jeszcze o 15% i — cała gmina się zgodziła.

W Brzuchowicach zostały rzeczywiście trzy parcele po 5 od sąga czyli po 80 złr. od morga, reszta jednak gruntów po 224 złr. od morga oszacowaną. — Proszę wyjechać na miejsce i przypatrzyć się tym gruntom, a zwłaszcza tym trzem parcelom. Te trzy parcele — to po prostu puste piachy, a i reszta gruntów nie wiele lepsze.

Wartość katastralna zajętych tu gruntów oscyluje od 4—66 złr. za morg, a zaś ostatnie kupno gruntów w Brzuchowicach, kontraktowo przez niejakiego Marcina Dyla dokonane, wykazuje przeciętną cenę 35 złr. od morga. Rekursu w Brzuchowicach nie było żadnego, a myśmy dla miłej zgody, dali za wszystkie grunta bez różnicy po 256 złr. od morga i — cała gmina się zgodziła.

Tak samo przeprowadziliśmy po części przed, po części po sądowej detaksacji, a w drodze dobrowolnej ugody wykupno gruntów w Borkach, Zawadowie, Zarudźcach, Zaszkowie i w Kościejowie i dzisiaj, w 6 tygodni po rozpoczęciu wywłaszczenia, tak dobrze jak wszystkie grunta są wykupione.

W powiecie żółkiewskim i rawskim detaksacji sądowej jeszcze nie było, więc o krzywdach lub wyzyskiwaniu włościan i mowy być nie może. Gdyby jednak szanowni korespondenci o jakich krzywdach, czy to tam, czy też tu w powiecie lwowskim wiedzieli, to niech takowe podadzą dokładnie do publicznej wiadomości, a spełnią tem dobry uczynek, bo my z pewnością ani chcemy, ani zniesiemy cudzej krzywdy.

Krzyczeli o legjonach wyzyskanych i pokrzywdzonych... My prosimy o podanie choćby jednego, ale dokładnie, z wymienieniem nazwiska właściciela i liczby dotyczącej parceli. — Prosimy!

Tak samo prosimy o dokładne oznaczenie, gdzie i jakich nieprawidłowości dopuściliśmy się w ogólności — a co do trasy w szczególności?

Czy i ile na wykupnie gruntów zarobimy lub stracimy — do tego chyba nic nikomu. Dałby Bóg, byśmy przytem 300.000 zarobili, jak to świetnie poinformowany autor artykułu „Kolej Lwów-Rawa" twierdzi — ale kiedy trudno w to uwierzyć — zważywszy, że na całe wykupno gruntów i budynków — wraz z robotami przedwstępnemi — wraz z przeprowadzeniem, finalizacją i założeniem księgi gruntowej nie mamy suma sumarum tylko 320.000 złr.

Nieprawdą jest, by śp. p. dr. Karol Mały był „de facto" od kierownictwa wykupna gruntów usuniętym; bośmy mu tego kierownictwa nigdy ani odebrali, ani odebrać chcieli. Że się śp. nieboszczyk od dłuższego czasu osobiście wykupnem gruntów prawie nie zajmował — to działo się to jedynie w skutek nieszczęsnej choroby — tak smutną katastrofą zakończonej. Wśród takich okoliczności musiał za wiedzą i zgodą śp. nieboszczyka objąć tegoż zastępstwo — z góry na ten wypadek upatrzony i od początku jako zastępca dr. Małego przez nas zaangażowany — dr. Seinfeld.

Nieprawdą jest dalej, by tenże dr. Seinfeld był obcokrajowcem — jest on Krakowianinem — mówi jako taki świetnie po polsku, i cieszy się nietylko naszem zupełnem zaufaniem, ale i szacunkiem i przywiązaniem swoich podkomendnych, a niemniej i wywłaszczanych włościan. Że jest żydem, to prawda — o ile jednak pamiętam — to nie leżało to zresztą w tradycji *Dziennika Polskiego*, by żydom naszym odmawiać polskości — a smutna to rzecz — iż to się mogło stać w tej samej niemal chwili, w której kraj cały żegnał cienie innego Polaka-żyda nad którego lepszego, szlachetniejszego i wierniejszego — ojczyzna pewnie nie miała syna.

Nieprawdą jest także twierdzenie, by spółka przedsiębiorstwa naszego była „tylko pod firmą krajową," czyli jakobym ja jedynie za płaszczyk dla obcokrajowców służył. Jeżeli bowiem co — to forma naszej Spółki na zewnątrz jest obcokrajową — bo firma naszej Spółki brzmi: „Bauunternehmung M. Fröhlich."

Jak wiadomo, licytacja na budowę kolei Lwów-Bełżec odbyła się dwukrotnie — a każdym razem oferta p. Fröhlicha była najniższą.

Przy drugiej licytacji była oferta moja drugą z rzędu najtańszą — zawsze jednak o 2.000 złr. droższą od oferty pana Fröhlicha. Budowa należała się tedy niewątpliwie po słuszności p. Fröhlichowi.

W przeddzień ostatecznego rozdania robót przyszło między nami do fuzji — w punktacjach której p. Fröhlich zastrzegł sobie firmę — a ja kierownictwo.

I oto rezultat: Wszystkie roboty na całej przestrzeni i bez wyjątku rozdaliśmy wyłącznie w ręce krajowców — a zaś posady inżynierów i urzędników obsadziliśmy w ten sposób, że na 27 posad w ogóle — dostało się 23 w ręce krajowców a zaś tylko 4 w ręce obcokrajowców.

A jeżeli się zważy, że firma Fröhlich daje cały kapitał obrotowy i że to firma stara, która ma całe legjony z dawna wypróbowanych ludzi swoich, to zaprawdę musi się przyjść do przekonania — że i spólnik mój dał tu wielki dowód życzliwości, a co najmniej poszanowania dla sił krajowych.

Zresztą wzywam wszystkie dzienniki krajowe, niech mi wykażą choćby jedno wielkie takzwane przedsiębiorstwo krajowe z ostatnich lat — któreby w tym względzie korzystniejszy dla sił krajowych zachowało stosunek. O ile ja wiem, to ostatnie dwa wielkie tak zwane przedsiębiorstwa krajowe, nietylko przez dzienniki nasze faworyzowane, oddały swe techniczne kierownictwo — wstyd to powiedzieć — w ręce obcokrajowe.

Skończyłem, kto chce niech nas a właściwie mnie dalej kamienuje, ale niech nie blaguje, że mu o dobro krajowców chodzi!

Przyjm Szanowny Panie Redaktorze zapewnienie mego głębokiego szacunku, z jakim się kreślę

G. Ziembicki.

Lwów 26. stycznia 1887 r.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharz, kawaler, który wielkich domach pracował, chlubne świadectwa posiada, chcąc zmienić dotychczasowe miejsce dla poprawy swego losu, poszukuje posady od 1. marca. Bliższych wiadomości udziela pan Piotrowski u Jaśnie Wgo hrabiego marszałka krajowego w gmachu sejmowym.

Oficjalista prywatny z 2ga dziećmi prosi Szan. Obywateli o nadanie mu posady administratora (ekonoma), kasjera lub zastępcy obszaru dworskiego za miernem wynagrodzeniem na wikt lub ordynarję, by był w możności utrzymać 2je sierot i siebie, z którymi zostaje bez środków do życia. Łaskawy adres pod lit. J. W. M. w Buczaczu.

Ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje od 1. marca lub kwietnia posady. Bliższa wiadomość poczta Grzymałów.

Fortepjany Hofbauera, Hamburgera, Chytraczka, oraz przegrany fortepjan za 180 zł. poleca pod gwarancją A. Alscher. ul. Akademicka l. 26.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego. Halicka 8.

Pasów polskich, dywanów, dywaników, kap, ozdób pokojowych, antyków, sukień balowych, mantylek modnych, poszukuje dom komisowy Jaszczyszyna Ormiańska 2. Wszystkie suknie dane w komisową sprzedaż już sprzedane, pieniądze wypłaca się natychmiast, kupuje i sprzedaje wszelkie ruchomości mało używane.

Poszukuję kupna handlu korzennego lub mięszanego w Galicji. — Zgłoszenia z podaniem mniej więcej wartości i warunków przyjmuje Jan Budek Lwów, Gródecka 103.

Kareta oszklona i mało używana jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Korzystny interes. Kamienica piętrowa, obszerna, z ogrodem i eleganckim zakładem kąpielowym na dole (łaźnia parowa, kąpiele wannowe i natryski, przynoszącym piękny dochód, w jednym z większych miast w Galicji, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze komisowem i informacyjnem **Wł. Jaworskiego** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.